

W Tybecie zginęło ponad 2000 osób

23 kwietnia 2010

Podczas gdy my, zniewolone baranki, w atmosferze wprost niewiarygodnej hipokryzji opłakiwaliśmy śmierć polityków, czyli psów pasterskich, pilnujących porządku w owczym stadzie, w Tybecie trzęsienie ziemi zabiło ponad 2000 niewinnych ludzi.

Zginęło tylu Tybetańczyków, ale my po nich nie płaczemy. Nie uronimy z ich powodu nawet najmniejszej łezki.

Bo to nie byli wybitni ludzie.

Wybitni ludzie to politycy.

Ci, którzy odpowiadają za wojny narkotykowe, za piekło w Iraku i Afganistanie, za głód i choroby dziesiątkujące ludzi w Afryce, za kryzys gospodarczy, za złodziejstwo banków, które okazały się zwykłymi lichwiarzami, doprowadzającymi do zguby prywatne osoby i całe państwa, za służbę zdrowia, okradającą ludzi gorzej niż Janosik i wiecznie niedoinwestowaną, a co najgorsze trującą ich zamiast leczyć, za atak na WTC, za oddanie naszej suwerenności władzom Unii Europejskiej, za przymus uprawiania i jedzenia GMO, za trujące nas chemtrails... długo mogłabym tak wymieniać, ale po co?

Ludzka owczarnia woli nie wiedzieć. I woli nie myśleć. Woli wierzyć, że to nieprawda. Że to tylko głupie teorie spiskowe.

Ludzka owczarnia drze z rozpaczy swoje runo, bo zginęły pilnujące stada, sprzedajne psy pasterskie, ale nie uroni ani łezki z powodu masowej śmierci owieczek z bratniego stada. Nawet, jeśli wraz z tą śmiercią zagładzie ulega starożytna, buddyjska tradycja duchowa i przedwieczna kultura.

Co stało się w Tybecie?

Prawdy o tym nie znajdziecie w prasie ani na internetowych portalach podających najświeższe wiadomości.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)

UZUPEŁNIENIE

Światowe media donoszą o trzęsieniach ziemi w Chinach, ale w rzeczywistości chodzi o Jyekundo (Yushu), czyli największe miasto w Kham, Wschodnim Tybecie.